

WŁADYSŁAW STRÓŻEWSKI

O SEMINARIUM PROFESORA SWIEŻAWSKIEGO

Zostałem przyjęty w 1951 roku na proseminarium profesora Stefana Swieżawskiego, które było poświęcone w tym roku lekturze *Timajosa*. Skład osobowy seminarium był dość zróżnicowany. Zarówno wiekowo, jak i pod względem przygotowania, byli to kompletni nowicjusze, ale było także kilka osób, które wcześniej zaczęły jakieś inne studia, np. filologiczne. Praca polegała na możliwie dokładnym i starannym odczytaniu tekstu i próbie ewentualnego komentarza. Poziom tych wysiłków także był dość różny. Ale sposobem owocnego prowadzenia seminarium było to, że prof. Swieżawski potrafił wydobyć z różnych wypowiedzi to, co było w nich najistotniejsze i najciekawsze. W ten sposób *Timajos* odsłaniał coraz więcej swoich tajemnic. Zwłaszcza gdy niektórzy byli w stanie konfrontować go z innymi tekstami Platona albo – dla przykładu – z Księgą Genesis Starego Testamentu.

Profesor Swieżawski przyjeżdżał do Lublina z Krakowa dwa razy w miesiącu. Pociąg z Krakowa wyjeżdżał wieczorem. Przyjeżdżał do Lublina o bardzo niewygodnej, wczesno-rannej godzinie. Nie pamiętam, by kiedykolwiek Profesor odwoływał wykład albo sygnalizował spóźnienie. Przygotowany zawsze znakomicie, zarówno do wykładu, jak i seminarium. Był dla nas nie-dościgłym wzorem uczonego i mistrza. Dyskusje seminaryjne były skrupulatnie zapisywane, a potem redagowane i wpisywane do sprawozdań. Pierwsze sprawozdania czytał najczęściej ks. Marian Kurdziałek, wówczas asystent Swieżawskiego.

Miałem szczęście brać udział także w innych seminariach Profesora, mianowicie w seminarium na temat wczesnej myśli chrześcijańskiej (między innymi lektura św. Justyna oraz filozofii św. Alberta Wielkiego o filozofii człowieka). Niektórzy znajomi i przyjaciele Profesora obawiali się, że jego praca

Prof. dr hab. WŁADYSŁAW STRÓŻEWSKI – emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; e-mali: wladyslaw.strozewski@gmail.com.

dydaktyczna przesłoni jego własne badania. Okazało się, że obawa ta była płonna. Wkrótce stało się jasne, że Profesor pisze książkę poświęconą metodologii historii filozofii, która miała się ukazać pt. *Zagadnienie historii filozofii* i stać się jedną z najważniejszych pozycji z tego zakresu w Polsce. Ponadto, ukazały się zbiory krótszych tekstów Profesora, zatytułowane *Rozum i tajemnica*.

W latach siedemdziesiątych XX wieku zaczęła się jego praca bodajże najważniejsza, mianowicie studia Profesora nad filozofią XV wieku. Znany jest rezultat tego olbrzymiego wysiłku w postaci ośmiu tomów, z których każdy poświęcony jest *Dziejom filozofii europejskiej XV wieku*.

Najważniejszym czynnikiem który zdecydował o nowej interpretacji myśli św. Tomasza były badania Étienne'a Gilsona, których rezultaty dochodziły do Polski i były rozwijane zwłaszcza przez prof. Swieżawskiego i przez ojca Alberta Krąpca. Pojęciem fundamentalnym było pojęcie bytu, które teraz rozumiane jest jako to, co istniejące a więc coś złożonego z istoty i istnienia (*esse*). Jak wiadomo sam Gilson był tu zainspirowany Pismem Świętym. W szczególności fragmentem Księgi Wyjścia, w której Bóg objawił Mojżeszowi swe imię brzmiące: Jestem, który Jestem (Wj 3, 14). W świetle różnicy między istotą a istnieniem dokonano rewizji całego dorobku metafizyki św. Tomasza. Sądzę, że dodatkowym czynnikiem nowego myślenia o bycie było także zainteresowanie fenomenologią, zwłaszcza filozofią Romana Ingardena. Przede wszystkim takie pojęcia fenomenologii, jak sposób istnienia, przedmiot intencjonalny, byt realny, okazały się bardzo użyteczne przy nowej interpretacji Akwinaty.

W tym samym czasie zaczęły się także próby wyszukania tak zwanej siatki metafizycznej. Polegało to na tym, żeby w analizowanych tekstach odnajdywać przede wszystkim te elementy, które będą ważne z punktu widzenia dalszego rozwoju myśli metafizycznej i w ten sposób, powinno się uzyskać jak gdyby nowe spojrzenie na rozwój tego nurtu. Co oczywiście można teraz na różne sposoby sprawdzać (w „Kwartalniku Filozoficznym” jest coś więcej na ten temat). Wracając do seminarium, warto podkreślić jego wyjątkową atmosferę, atmosfera życzliwości. W pierwszej kolejności Profesor dążył do wydobycia tego, co najbardziej istotne, co z punktu widzenia zagadnień filozoficznych najważniejsze, bez błąkania się po peryferiach, a jednocześnie odbywało się to w atmosferze wielkiej życzliwości, wzajemnego szacunku i tolerancji. Taki sposób poszukiwania właściwych rozstrzygnięć próbowałem stosować na prowadzone przez mnie seminaria.

Profesor Swieżawski koncentrował się na pracy naukowej, zwłaszcza na problemach, które właśnie rozstrzygał. Nie był jednak uczonym zamkniętym na to, co dzieje się dookoła. Dwie rzeczy interesowały go w sposób szczególny. Mianowicie los Kościoła rzymskokatolickiego, do którego należał, a także historia Polski i jej przyszłość. W pierwszym przypadku był żywo zainteresowany Soborem Watykańskim II oraz działalnością Jana Pawła II, którego był przecież jednym z najbliższych przyjaciół. Wyrażał nie tylko troskę o to, co z Kościołem będzie się dalej działo, lecz także obawę przed nacjonalizmem kościelnym, a jeszcze bardziej przed ciemnotą. Natomiast jeśli chodzi o Polskę, bał się między innymi jakiegoś rozrostu nacjonalizmu i popierania tendencji wręcz szowinistycznych. Dla niego ideałem była Polska Jagiellońów. Polska otwarta na świat oraz skoncentrowana na własnych potrzebach, a także Polska rozwijająca się pod każdym względem, i od strony gospodarczej, i od strony politycznej, a przede wszystkim kulturowej. Myślę, że na tej podstawie można mówić o patriotyzmie Swieżawskiego. Patriotyzmie zdecydowanie otwartym, czułym na braki, które widział we własnym narodzie. Przy tym wszystkim był jednak optymistą jeśli chodzi o dalsze losy narodu polskiego i państwa.

Większość studenckiego czasu spędzałem w Zakładzie Historii Filozofii KUL. Nie najgorzej zaopatrzonym w książki, które udawało się ściągać do Lublina. W związku z lekturą wczesnych filozofów chrześcijańskich, zająłem się filozofią platońskiego filozofa Albinosa. Jednak najważniejszym terenem moich zainteresowań był neoplatonizm, dlatego też podjąłem studia nad Pseudo-Dionizym Areopagitą. Jego dzieła były w Zakładzie Filozofii, gorzej było z językiem greckim, którego trzeba się było uczyć od początku. Gdy po trzech latach moja praca magisterska była gotowa, pojechałem do Krakowa żeby przedstawić ją Profesorowi. Pracę tę czytaliśmy wspólnie w jego mieszkaniu, w niewielkim pokoju na czwartym piętrze budynku przy ulicy Krupniczej, gdzie Profesor mieszkał. Egzamin magisterski zdałem w roku 1955. Właśnie w tym roku zdarzyła się okazja rozpoczęcia mojej pracy w redakcji miesięcznika „Znak”, z którym Swieżawski był także związany, a potem rozpocząłem pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Katedrze Historii Filozofii, prowadzonej przez profesor Izydorę Dąmbką.

Sądzę, że jeszcze jedno wydarzenie warto tu także przypomnieć. Podczas trwania pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, dane mi było spotkać się z nim w Watykanie i w Castel Gandolfo. W czasie jednego ze wspólnych obiadów, w roku 1988, nadeszła wiadomość, że senat Uniwersytetu Jagiellońskiego zatwierdził właśnie nadanie profesorowi Stefanowi Swieżawskiemu

godności doktora *honoris causa*. Nie pamiętam, co wtedy powiedział papież, ale nie zapomnę jego rozpromienionej twarzy i satysfakcji z powodu tego wydarzenia.

Wśród młodzieży akademickiej od zawsze pojawiały się różne określenia wykładowców np. profesor, nauczyciel, belfer, mentor, mistrz. Kiedy w czasie moich studiów na KUL-u mówiło się o kimś „mistrz”, wiadomo było, że chodzi o Stefana Swieżawskiego.